

WANDA SIUBIELA

Karrier
Królestwa Słoget

SZÓSTA
KSIĘGA

Projekt okładki

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

Korekta

Małgorzata Stempowska

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2019

ISBN 978-83-

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

Drukarnia Cyfrowa

OSDW Azymut sp. z o.o.

ul. Senatorska 31

93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie!

Kontakt

www.rozpisani.pl

info@rozpisani.pl



Dzięki moim przodkom mogę żyć w wolnej Polsce
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...

Autorka

Rzeczpospolita Polska

A decorative border of black and white line art flowers and leaves surrounds the text. The border is most prominent at the top and bottom corners, with smaller floral motifs scattered throughout the page.

Ukryte znaki na Dreusie

Widok szczęśliwego pana Feliksa napęlnia moje serduszko radością. Cieszę się, że udało mi się w bardzo krótkim czasie odnaleźć jego rodzinę, a przy okazji pomóc powrócić pomarańczowym ptaszkom w rodzinne strony. Muszę przyznać, że ptaszyny pomimo małego rozmiaru potrafią narobić ogromnego hałasu. Zastanawia mnie tylko, kto i po co przeniósł je razem z drzewem.

Moje rozmyślenia przerywa szloch najmniejszego z pasikoników. Kątem oka widzę, jak jego mama podnosi go na rączki i mocno przytula. Odsłaniam kaptur i zauważam, że wszystkie zwierzątka są bardzo przestraszone.

– Spokojnie, maluszki. Wróciłyście na rodzinną planetę. Same zobaczcie.

Maluchy powolutku uchylają kawałek materiału i widząc swą okolicę, podskakują radośnie i przekrzykują się wzajemnie.

- Zobacz, to nasze podwórko!
- Widzę! Braciszku, zobacz!

A decorative border with intricate floral and scrollwork patterns surrounds the text.

– A to nasz krzaczek!

– Tak, masz rację!

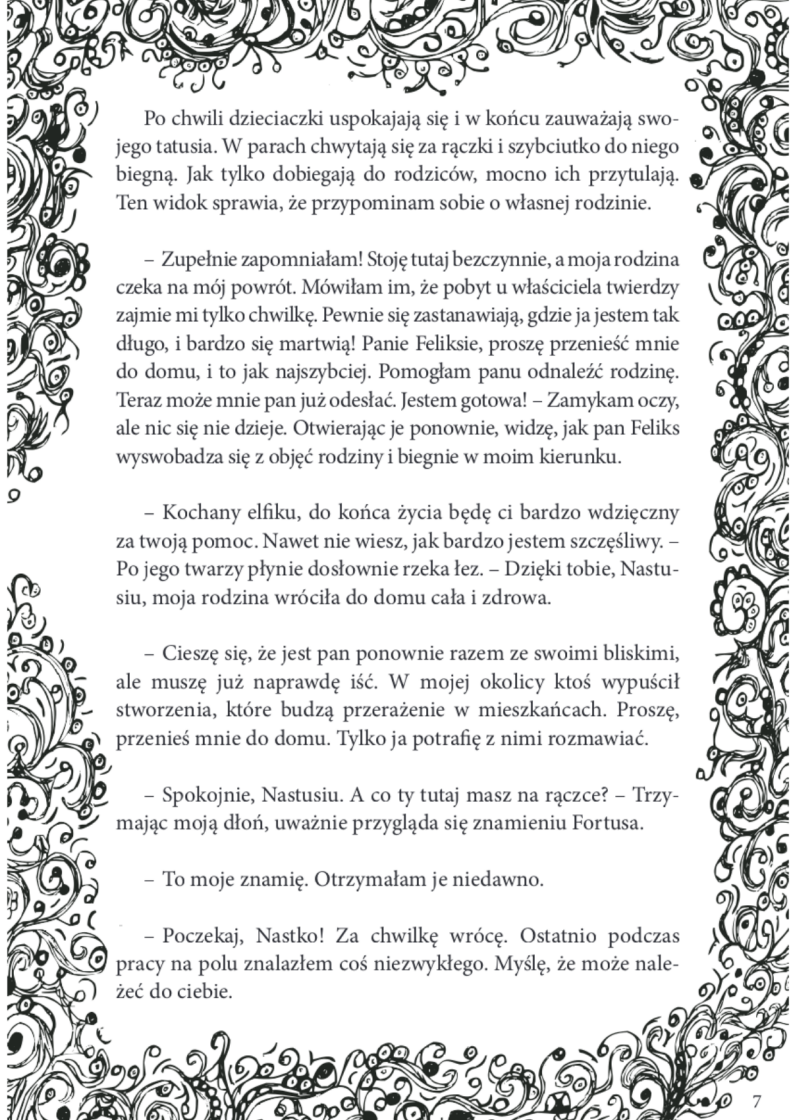
Pani Beata próbuje uspokoić dzieci, ale na próżno. Widząc zakłopotanie w jej oczkach, wkładam dzieciaczki do drugiej rączki i przenoszę na ziemię. Gdy tylko udaje im się zejść na piasek, od razu zaczynają gonić za motylkami. Są przeurocze. Dobrze, że tak szybko odzyskały uśmiech po ostatnich przejściach. Przecież przez kilka dni były na obcej planecie, na której zapewne na każdym kroku czaiło się niebezpieczeństwo. Sam Zefir przekazał mi, abym niczego nie dotykała. Na szczęście wróciłam razem z nimi bardzo szybciotko i bez uszczerbku na zdrowiu.

Zastanawia mnie troszkę wygląd tych stworzonek. Niebieskie ciała wyglądają dosyć dziwnie na tle tej krainy. Na ogół skórki zwierząt dopasowują się do otaczających warunków, tak aby się nie wyróżniać. Takie dostosowanie często pomaga przetrwać wśród drapieżników. Widocznie tutaj nie jest im to potrzebne.

Pan Feliks dostrzega mnie i swoją rodzinę, po czym siada na ziemi i płacze rzewnymi łzami.

– Dziękuję, Nastusiu! Dziękuję! Moja żona! I moje dzieci! Dziękuję!

Podchodzę do niego razem z panią Beatką, która rzuca się w jego ramiona. Ten widok sprawia, że pomimo wszystkiego, co ostatnio przeszłam, moje serduszko wypełnia szczęście. Nie wiadomo, co by się stało z jego rodziną bez mojej pomocy. Oczywiście bez mapy i ja nie miałabym najmniejszych szans, ale i tak jestem wdzięczna za to, że oprócz samotności i przerażenia doświadczam także chociaż przez chwilę takiego uczucia.

A decorative border with intricate, swirling floral and vine patterns surrounds the text on all four sides.

Po chwili dzieciaczki uspokajają się i w końcu zauważają swojego tatusia. W parach chwytają się za rączki i szybciotko do niego biegną. Jak tylko dobiegają do rodziców, mocno ich przytulają. Ten widok sprawia, że przypominam sobie o własnej rodzinie.

– Zupełnie zapomniałam! Stoję tutaj beczynn timer, a moja rodzina czeka na mój powrót. Mówiłam im, że pobyt w właściciela twierdzy zajmie mi tylko chwilkę. Pewnie się zastanawiają, gdzie ja jestem tak długo, i bardzo się martwią! Panie Feliksie, proszę przenieść mnie do domu, i to jak najszybciej. Pomogłam panu odnaleźć rodzinę. Teraz może mnie pan już odesłać. Jestem gotowa! – Zamykam oczy, ale nic się nie dzieje. Otwierając je ponownie, widzę, jak pan Feliks wyswobadza się z objęć rodziny i biegnie w moim kierunku.

– Kochany elfiku, do końca życia będę ci bardzo wdzięczny za twoją pomoc. Nawet nie wiesz, jak bardzo jestem szczęśliwy. – Po jego twarzy płynie dosłownie rzeka łez. – Dzięki tobie, Nastusiu, moja rodzina wróciła do domu cała i zdrowa.

– Cieszę się, że jest pan ponownie razem ze swoimi bliskimi, ale muszę już naprawdę iść. W mojej okolicy ktoś wypuścił stworzenia, które budzą przerażenie w mieszkańcach. Proszę, przenieś mnie do domu. Tylko ja potrafię z nimi rozmawiać.

– Spokojnie, Nastusiu. A co ty tutaj masz na rączce? – Trzymając moją dłoń, uważnie przygląda się znamieniu Fortusa.

– To moje znamię. Otrzymałam je niedawno.

– Poczekaj, Nastko! Za chwilkę wrócę. Ostatnio podczas pracy na polu znalazłem coś niezwykłego. Myślę, że może należeć do ciebie.

– Proszę, niech pan pokaże, ale tak szybciotko, dobrze?

– Dobrze, już idę. Zaraz wracam.

Pan Feliks wbiega pospiesznie do jednego z budynków. Kilka sekund później widzę, jak wychodzi, trzymając jakiś patyk. Podbiega do mnie i unosząc przedmiot wysoko ponad główkę, pokazuje mi. Z daleka myślałam, że to drewniany kijek, ale z bliska w niczym nie przypomina mi już drewna. Nigdy wcześniej nie widziałam takiego materiału.

– Co to jest?

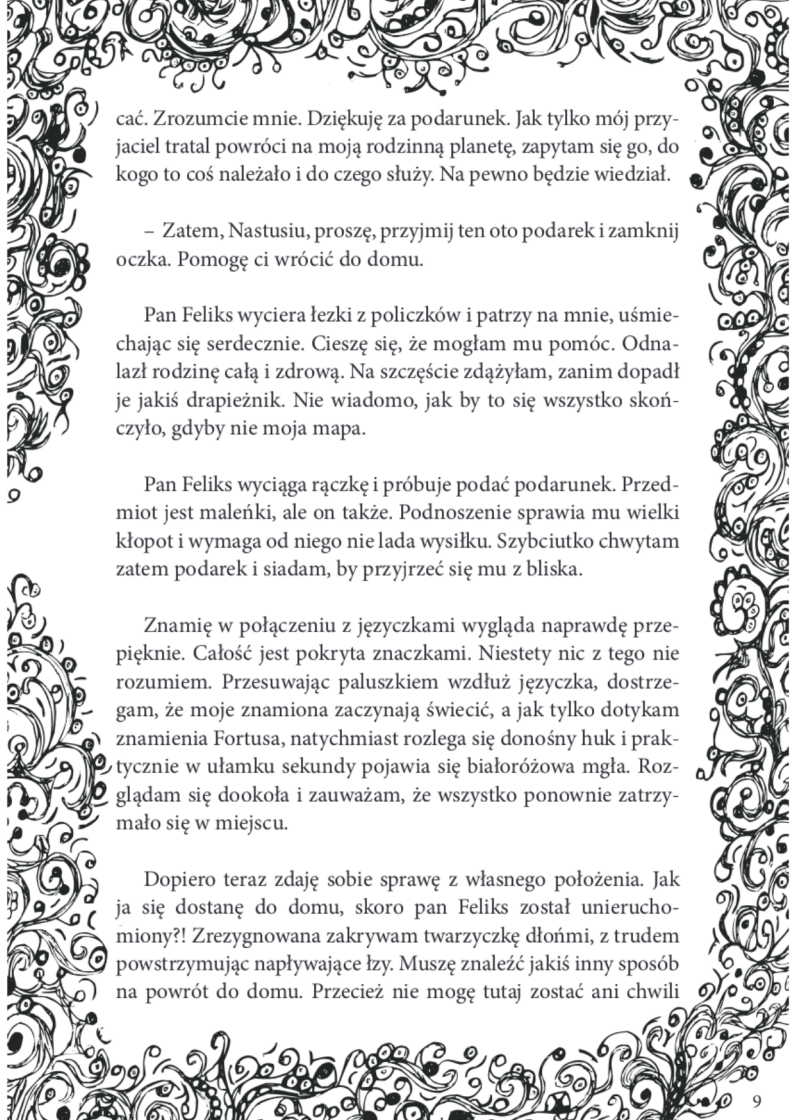
– Niestety nie wiem. Używałem bardzo ostrego pługa do kruszenia okolicznej ziemi, która po ostatniej zimie była naprawdę twarda. Pomimo że używałem najostrożniejszego narzędzia, jakie posiadam, w pewnym momencie maszyna zatrzymała się. Wyszedłem z niej i moim oczom ukazał się ten oto przedmiot. Wziąłem kilof i wykopałem to coś z ziemi. Nastusiu, spójrz na uchwyt. Widzisz?

Kieruję wzrok na wskazane miejsce i nie mogę uwierzyć. Rzeczywiście to znak Fortusa, ale ma także jęczyczki, takie jak na moich nóżkach.

– Masz rację. To chyba należało kiedyś do jednego z fortusów.

– Kochana Nastusiu, nie mam nic, co mógłbym ci dać w zamian za odnalezienie mojej rodziny. Proszę, przyjmij chociaż ten oto przedmiot.

– Nawet przez myśl mi nie przeszło, że miałabym otrzymać coś w zamian za pomoc. Z chęcią pomagam innym istotkom. Naprawdę to lubię. Pozostałabym tutaj dłużej, ale muszę już wra-

A decorative border with intricate black and white floral and scrollwork patterns surrounds the text on all sides.

cać. Zrozumcie mnie. Dziękuję za podarunek. Jak tylko mój przyjaciel tratal powróci na moją rodzinną planetę, zapytam się go, do kogo to coś należało i do czego służy. Na pewno będzie wiedział.

– Zatem, Nastusiu, proszę, przyjmij ten oto podarek i zamknij oczka. Pomogę ci wrócić do domu.

Pan Feliks wyciera łezki z policzków i patrzy na mnie, uśmiechając się serdecznie. Cieszę się, że mogłam mu pomóc. Odnalazł rodzinę całą i zdrową. Na szczęście zdążyłam, zanim dopadł je jakiś drapieżnik. Nie wiadomo, jak by to się wszystko skończyło, gdyby nie moja mapa.

Pan Feliks wyciąga rączkę i próbuje podać podarunek. Przedmiot jest maleńki, ale on także. Podnoszenie sprawia mu wielki kłopot i wymaga od niego nie lada wysiłku. Szybciutko chwytam zatem podarek i siadam, by przyjrzeć się mu z bliska.

Znamię w połączeniu z jęczyczkami wygląda naprawdę przepięknie. Całość jest pokryta znaczkami. Niestety nic z tego nie rozumiem. Przesuwając paluszkami wzdłuż jęczyczka, dostrzegam, że moje znamiona zaczynają świecić, a jak tylko dotykam znamienia Fortusa, natychmiast rozlega się donośny huk i praktycznie w ułamku sekundy pojawia się białoróżowa mgła. Rozglądam się dookoła i zauważam, że wszystko ponownie zatrzymało się w miejscu.

Dopiero teraz zdaję sobie sprawę z własnego położenia. Jak ja się dostanę do domu, skoro pan Feliks został unieruchomiony?! Zrezygnowana zakrywam twarzyczkę dłońmi, z trudem powstrzymując napływające łzy. Muszę znaleźć jakiś inny sposób na powrót do domu. Przecież nie mogę tutaj zostać ani chwili

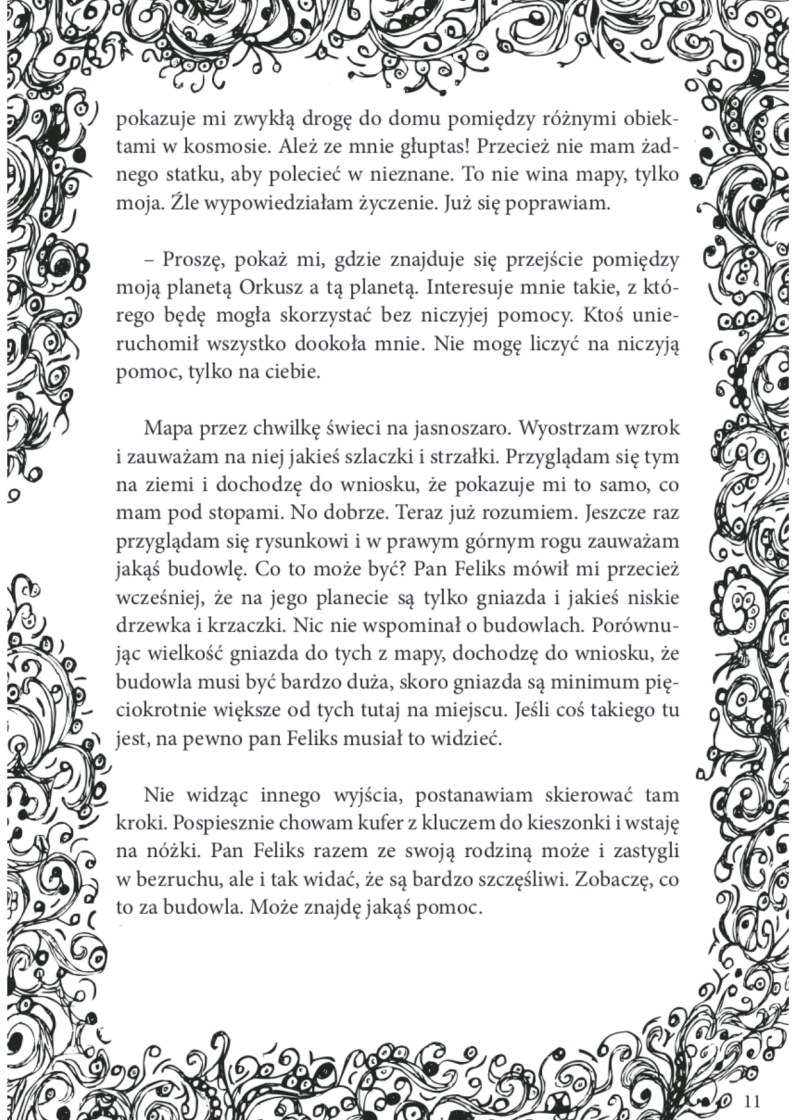
dłużej. Mam tylko nadzieję, że na mojej planecie Orkusz również wszystko zostało zatrzymane. W przeciwnym razie każda sekunda przybliży moją rodzinę i przestraszone zwierzęta do awantury. Przecież beze mnie oni nie są w stanie się porozumieć.

Zastanawiając się, co mam dalej robić, dostrzegam na piasku jakieś symbole, które są niemal identyczne z tymi na tajemniczym przedmiocie. Na końcu każdego wzorku na ziemi znajduje się czarna strzałka. Wygląda to tak, jakby każda z nich prowadziła w różne obszary planety, a punktem centralnym było miejsce, w którym właśnie stoję. Niestety nie znam tego pisma, a jedyne osoby, które mogłyby mi pomóc, zostały unieruchomione. Nie zamierzam jednak nigdzie odchodzić. Muszę wrócić do domu. Nie mam czasu na zwiedzanie okolicy.

Rozglądam się i próbuję odnaleźć coś, co mi pomoże. Chwilczkę! Przecież mam artefakty! Pospiesznie wyciągam mapę i kufer z kluczem. Analizuję na kartce okolicę, ale niczego szczególnego nie zauważam. Tutaj są tylko gniazda i drobne drzewa. Przypomniałam sobie, że wystarczy, że o czymś pomyślę, a mapa wskaże mi dane miejsce.

– No dobrze, moja kochana mapko, pokaż mi wyjście z tej planety. Muszę się dostać na Orkusz.

Mapa praktycznie natychmiast robi się zupełnie czarna. O co chodzi?! Po chwili zauważam małe świecące punkciki. Przyglądam się im uważniej i wydaje mi się, że już gdzieś coś takiego widziałam. Już wiem! Kiedy wracałam z tratalem do mojego domu z planety Lastyl, poprzez jego światelko widziałam przeróżne planety i słońca. Wygląda to dosyć podobnie, tylko wszystko jest bardzo pomniejszone. Widocznie teraz mapa

A decorative border with intricate, swirling floral and vine patterns surrounds the text on all sides.

pokazuje mi zwykłą drogę do domu pomiędzy różnymi obiektami w kosmosie. Ależ ze mnie głuptas! Przecież nie mam żadnego statku, aby polecieć w nieznane. To nie wina mapy, tylko moja. Źle wypowiedziałam życzenie. Już się poprawiam.

– Proszę, pokaż mi, gdzie znajduje się przejście pomiędzy moją planetą Orkusz a tą planetą. Interesuje mnie takie, z którego będę mogła skorzystać bez niczyjej pomocy. Ktoś unieruchomił wszystko dookoła mnie. Nie mogę liczyć na niczyją pomoc, tylko na ciebie.

Mapa przez chwilę świeci na jasnoszaro. Wyostrzam wzrok i zauważam na niej jakieś szlaczki i strzałki. Przyglądam się tym na ziemi i dochodzę do wniosku, że pokazuje mi to samo, co mam pod stopami. No dobrze. Teraz już rozumiem. Jeszcze raz przyglądam się rysunkowi i w prawym górnym rogu zauważam jakąś budowlę. Co to może być? Pan Feliks mówił mi przecież wcześniej, że na jego planecie są tylko gniazda i jakieś niskie drzewka i krzaczki. Nic nie wspominał o budowlach. Porównując wielkość gniazda do tych z mapy, dochodzę do wniosku, że budowla musi być bardzo duża, skoro gniazda są minimum pięciokrotnie większe od tych tutaj na miejscu. Jeśli coś takiego tu jest, na pewno pan Feliks musiał to widzieć.

Nie widząc innego wyjścia, postanawiam skierować tam kroki. Pospiesznie chowam kufer z kluczem do kieszonki i wstaję na nóżki. Pan Feliks razem ze swoją rodziną może i zastygli w bezruchu, ale i tak widać, że są bardzo szczęśliwi. Zobaczę, co to za budowla. Może znajdę jakąś pomoc.